NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII. Kraków, sobota 28 grudnia 1929 Nr. 347

# NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

## Komentarz do „naiwności"

*Kraków, 27 grudnia*

Przed kilku dniami (w numerze z 21 bm.) zarzucił krakowski „Głos Narodu" twórcy i propagatorowi idei Paneuropy, hr. Coudenhove-Kalergi'emu — naiwność... Naiwność nie z powodu koncepcji paneuropejskiej, lecz z powodu kwestji, która dla „Głosu Narodu" posiada znacznie większą aktualność, a mianowicie z powodu problemu... żydostwa i antysemityzmu.

Jak wiadomo, wydał ostatnio hr. Coudenhove-Kalergi nowy nakład ogólnie znanego i znakomitego dzieła swego ojca, zmarłego w r. 1906 doktora prawa i filozofji hr. Henryka Coudenhove-Kalergi pt. „Das Wesen des Antisemitismus" zaopatrując je obszernym wstępem p. t. „Antisemitismus nach dem Weltkrieg". W tym otóż wstępie popełnił hr. Coudenhove-Kalergi grzech—wedle wyobrażenia i światopoglądu „Głosu Narodu"—śmiertelny. Wyraził w nim bowiem zdanie, że żydostwo zachodnie — a nie żydostwo wogóle jakby wynikało z relacji „Głosu Narodu" — posiada specjalną misię na świecie. Nie stanowi ono bowiem mniejszści narodowej w poszczególnych państwach, ani też nie zanika zupełnie w drodze asymilacji, lecz jest pewnego rodzaju kastą, podobnie jak kastą jest wysoka szlachta europejska, która również należy do różnych państw i mówi różnemi językami, a przytem jest pewnego rodzaju międzynarodową spólnotą krwi i uczucia. W tym właśnie sensie stanowi żydostwo wschodnie międzynarodową kastę, która dzięki wielkim nieraz wpływom, jakie posiadają jej członkowie, zawiera w sobie pierwiastki jakiejś drugiej europejskiej szlachty.

Ta ponadnarodowa spólnota żydostwa mogłaby — zdaniem hr. Coudenhowe-Kalergi — w wysokim stopniu służyć pokojowi i porozumieniu narodów. Mogłaby współpracować w stworzeniu wielkiej ojczyzny europejskiej, w której religijny fanatyzm zostałby zluzowany przez głęboką wewnętrzną religijność, pełną poszanowania dla religijnych przekonań wszystkich bliźnich; w której narodowy szowinizm zostałby zluzowany przez głęboką, wewnętrzną miłość do własnego narodu, uzupełnioną uszanowaniem i czcią dla każdego obcego poczucia narodowego. Świat doszedł dziś do takiego punktu, na którym z samemi tylko nacjonalizmami nie da sobie więcej rady. Świat potrzebuje pośredników i orędowników pokoju. Tu zaczyna się wielka misja żydostwa. Tkwiąc we wszystkich kulturach narodowych, może żydostwo przodować w tworzeniu nowego sumienia świata — tak jak już raz poprzez chrześcijaństwo obdarzyło ludzkość nowem sumieniem.

Tyle Coudenhove-Kalergi, któregośmy wyżej prawie dosłownie cytowali. Stwierdzamy, że „Głos Narodu" przedstawił tok myśli hr. Coudenhove-Kalergi nieściśle. W żadną zresztą dyskusję ani z „Głosem Narodu" nie chcemy się wdawać, gdyż ograniczamy się w tym związku jedynie tylko do zreferowania toku myśli hr. Coudenhove-Kalergi'ego z którym zresztą nie we wszystkich szczegółach, np. co do jego oceny sjonizmu lub co do podziału żydostwa na zachodnie i wschodnie, się zgadzamy. Poza suchym referatem chcielibyśmy jedno tylko zaznaczyć, w związku z potępieniem przez „Głos Narodu" w czambuł myśli Coudenhove-Kalergi'ego jako „naiwności".

Chcielibiśmy mianowicie „Głosowi Narodu" i tym, których ta sprawa interesuje, powiedzieć, że już dawno przed Coudenhove-Kalergi'm — który zresztą też już tę samą myśl wypowiedział przed kilku laty w jednem ze swoich dzieł — dał wyraz analogicznym przekonaniom trzeźwy mąż stanu, i jeden z najwybitniejszych polityków współczesnych, b. premjer rządu południowo-afrykańskiego, generał Smuts.

W dniu 3 listopada 1919 wygłosił generał Smuts w Johannisburgu na wielkim bankiecie sjonistycznym przemówienie, w którym m. in. wypowiedział następujące słowa:

„Kiedy byłem w Palestynie, zrozumiałem, dla czego Żydzi rozwiązali jeden z największych problemów w życiu narodów. Pozostaliście w całości sobą, narodem indywidualnym. A jednak jesteście więcej może niż każdy inny naród nacją wybitnie międzynarodową, o prawdziwie międzynarodowym duchu. *Nauczyliście się pogodzić pierwiastek narodowy z międzynarodowym.* I wydaje mi się, iż to jest jedna z wielkich nauk, które macie dać ludzkości".

„Tkwi zaprawdę — mówił gen. Smuts — coś wielkiego w patrjotyźmie, w miłości do swego narodu, w wynoszeniu go ponad inne; oto narodowy punkt widzenia. Ale równoważyć musi go drugi, większy punkt widzenia, którego tak trudno możemy się wyuczyć. Narody na świecie widzą tylko siebie; wszystkie one skłonne są, widzić i miłować swój własny naród, podczas gdy świat szeroki i inne narody i cała kultura niebardzo zdają się ich dotykać. Wam natomiast, po twardych doświadczeniach waszego życia przed tysiącem lat w kraju waszym i w innych krajach, weszło to w krew, i wy nauczyliście się, jak owe dwa czynniki należy pogodzić z sobą w postępie narodów. I dlatego jesteście w tem szczególnem położeniu, iż możecie w przyszłości uczyć ludzkość, jak należy owe dwa czynniki z sobą pogodzić, i to jest owo wielkie zadanie, które świat będzie miał rozwiązać w okresie najbliższym. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż okres czystego nacjonalizmu przeminął. Nie ulega wątpliwości, iż porządek międzynarodowy będziemy musieli wznieść ponad czysto narodowy. A żaden naród świata nie rozumie lepiej, jak to należy uczynić, żaden nie może w tym kierunku służyć światu większą wiedzą i doświadczeniem, jak mały wasz naród żydowski. *Liga Narodów* zdaje się wyraźnie leżeć na linji rozwojowej idei żydowskiej...". (b)

## Komisja śledcza zakończyła przesłuchiwanie świadków żydowskich

Jerozolima 26. 12. (ŻAT). **Komisja śledcza ukończyła przesłuchiwanie świadków żydowskich.** W związku z tem panuje wśród społeczeństwa żydowskiego w Palestynie silne niezadowolenie, koła żydowskie bowiem uważają, że **stanowisko jiszuwu palestyńskiego nie zostało wszechstronnie przedstawione przed komisją.** Sir Merriman jednak był zdania, iż nie należy wystawiać na próbę cierpliwości członków komisji przez przesłuchiwanie większej ilości świadków żydowskich aniżeli to jest koniecznie potrzebne. Członkowie komisji i tak już zniecierpliwieni są zbytniem przedłużaniem się prac komisji, które miały się zakończyć znacznie wcześniej.

### Ostatni świadkowie

Jerozolima 26. 12. (ŻAT). Na ostatniem posiedzeniu komisji śledczej zeznawał oficer policji w Hebronie Abdullah Kardur, Arab-chrześcijanin, który uchodzi w kołach żydowskich za współwinowajcę rzezi hebrońskiej. — Żydzi hebrońscy też zwrócili się do Wysokiego Komisarza z żądaniem ukarania Kardura. Świadek usiłuje zaprzeczyć oskarżeniom żydowskim, starając się dowieść, że przeciwstawił się tłumowi, który chciał wedrzeć się do domu rabina Epsteina.

Z kolei zeznaje rabin **Meir Franko** z Hebronu, który oświadcza, iż uprzedził Kardura o gotującym się napadzie na jesziwę, donosząc mu zarazem o szerzonej wśród Arabów hebrońskich agitacji pogromowej, a wreszcie o wezwaniu muftiego, aby wszyscy Arabowie udali się do Jerozolimy.

Dalsze zeznania składa nauczyciel żydowski z Petch Tikwa, **Chaim Bodżajo**, którego rodzina mieszka od czterech stuleci w Hebronie. Zeznania jego odnoszą się do rzezi hebrońskiej.

Duże zainteresowanie wzbudzają zeznania 70-letniego Żyda, **Joseia Kiwesa**, który potwierdza w całej pełni poprzednie zeznania świadka Salmona, że **przed 40 laty Żydzi własnym kosztem naprawili bruk, przylegający do Ściany Płaczu i że pasza turecki przyznał Żydom prawo do tego bruku.**

Następnie zeznają dwaj szoferzy żydowscy, którzy podają szczegóły rzezi w Safedzie. Wreszcie przesłuchano funkcjonarjuszy szpitali jerozolimskich, którzy zaprzeczyli w sposób kategoryczny twierdzeniom arabskim — jakoby pierwszą ofiarą rozruchów miał być Arab.

Ostatnim świadkiem był Arab z Tyberjady, **Eljasz Kawar**, który mimo presji, wywieranej przez adwokatów arabskich, stwierdził z całą stanowczością, że **przyczyną nędzy chłopów arabskich jest nie imigracja Żydów do kraju, — lecz bezprzykładny wyzysk effendich i lichwiarzy arabskich.**

---

## Ostre przemówienie sir Merrimana

Jerozolima. 26. 12. (ŻAT.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji śledczej przedstawiciel Agencji Żydowskiej, sir *Boyd Merriman* wygłosił przemówienie, w którem *zreasumował wszystkie argumenty strony żydowskiej, oraz dokonał przeglądu śledztwa w sprawie wypadków palestyńskich.*

W toku przemówienia, które trwało 7 i pół

*godziny* kilkakrotnie dochodziło do konfliktów między sirem Merimanem a członkami komisji śledczej, którzy protestowali przeciwko ostrym atakom sir Merrimana skierowanym przeciwko taktyce i metodom przesłuchiwania, jaką stosował przedstawiciel rządu adw. Preedy.

Przesłuchiwanie 48 świadków arabskich przez adw. Preedy — oświadczył sir Merriman — — zajmuje 39 stron urzędowego sprawozdania stenograficznego. Lecz pytania stawiane przez adw. Preedy zawsze były tak konstruowane, iż posiadały *furtkę dla odpowiedzi*. Sir Merriman ilustruje przytem swe twierdzenie, cytując szereg pytań postawionych przez adw. Preedy. Mając do swej dyspozycji, mówił dalej sir Merriman wszystkie źródła, jakiemi rozporządza administracja kraju, adw. *nie postawił świadkom arabskim dosłownie ani jednego pytania w sprawie ich agitacji podburzającej, którą uprawiali*, ani jednego pytania, któreby mogło wprowadzić w zakłopotanie Arabów, ani jednego pytania, któreby zmusiło wielkiego mufti'ego do przedłożenia obwieszczeń ogłaszanych przez mufti'ego i egzekutywę arabską w kraju i zagranicą od czasu rozruchów. Sposób przesłuchiwania świadków żydowskich przez adw. Preedy wyraźnie zmierzał do skonsternowania tych świadków. Mimo iż wszyscy przesłuchani świadkowie żydowscy należą do powszechnie szanowanych członków społeczeństwa żydowskiego adw. Preedy usiłował przedstawić świadków żydowskich, jako kłamców. Sir Merriman przytacza szereg dowodów świadczących o jaskrawym kontraście między pominięciem zasadniczych pytań w stosunku do Arabów a niesłychanie agresywnem przesłuchiwaniem świadków żydowskich.



**W tej chwili członek komisji Hopkin-Moris po raz trzeci przerywa przemówienie sira Merrimana, czyniąc uwagę, aby nie wypowiadał on osobistych opinji, lecz reasumował zeznania świadków.**

**Sir Merriman głosem podniesionym odpowiada gwałtownie:** Proszą mnie abym nie czynił **osobistych uwag i trzymał się tematu obrad.** ***Lecz w toku obrad komisji niejednokrotnie odbiegano od istoty śledztwa.*** Jeśli adw. Preedy sądzi, iż obowiązkiem jego było dowieść, że **każdy Anglik tu w Palestynie jest przeciwko Żydowskiej Siedzibie Narodowej**, to cel swój **osiągnął.**

**Przewodniczący komisji** śledczej sir Walter **Shaw czyni w tem miejscu uwagę: Adw. Preedy nie może być atakowany osobiście.**

**Sir Boyd Merriman przerwał natychmiast przemówienie i aczkolwiek sir Walter Shaw formalnie zezwolił, aby kontynuował swe wywody, sir Merriman oświadczył:** ***Moje przemówienie nie jest skończone.***

### CZWARTY DZIENNIKHEBRAJSKI W PALESTYNIE

Jerozolima. 26. 12 (ŻAT) 22 stycznia zacznie się w Tel Awiwie ukazywać czwarty dziennik w języku hebrajskim. Dziennik wydawany będzie przez p. Pinchasa Ginsburga.

### ROBOTNIK ŻYDOWSKI ZABITY NA SKUTEK EKSPLOZJI BOMBY.

Jerozolima. 26. 12. (ŻAT.) Eksplodowała tu nagle bomba. Na skutek eksplozji zabity został robotnik żydowski z Jerozolimy Mojżesz Kac. Bomba ta, która niespodzianie eksplodowała, pochodzi jeszcze prawdopodobnie z czasów wojny.

### PREMJER MANIU PROSI SOKOŁOWA BY PRZEDŁUŻYŁ SWÓJ POBYT W RUMUNJI

Bukareszt. 26. 12. ŻAT. W związku z ekscesami antyżydowskiemi studentów w Jassach zwrócił się premjer Maniu do Nachuma Sokołowa z prośbą, by przedłużył swój pobyt w Rumunji.

# Indywidualność i światopogląd w polityce

Interesujący odczyt na powyższy temat wygłosił w tych dniach w Pradze czechosłowacki minister spraw zagranicznych, dr. Edward Benesz. Prelegent przypomniał przedewszystkiem że ludzie chętnie szukają w historji indywidualności, zastanawiając się nad rolą i znaczeniem tych indywidualności w życiu politycznem. Tak powstaje w przeszłości kult wodzów i ludzi wybitnych. Również doba współczesna, demokratyczna wymaga w polityce dobrego kierownictwa i dobrych wodzów. Wpływ indywidualności na wydarzenia polityczne jest czasami pierwszorzędny, czasami jednak jest on znikomo mały. Siła indywidualności przejawia się najskuteczniej zazwyczaj w czasach burzliwych. Na przykładzie Clemenceau widzimy, jak czas znalazł w nim swego człowieka, a jak on w czasie znalazł swoją dobę. Wilson był najpotężniejszą indywidualnością w okresie wojny światowej.

W dalszym ciągu swych wywodów charakteryzował minister Benesz szereg współczesnych indywidualności politycznych (Poincare, Lloyd George, excesarz Wilhelm, excesarz Karol).

Na pytania jakie zalety cechować mają osobistość polityczną, Benesz odpowiada: Osobistość polityczna musi mieć przedewszystkiem zmysł polityczny, musi umieć patrzeć na fakty. Osobistość polityczna musi się orjentować dalej w praktycznej psychologji życiowej, musi mieć odwagę cywilną, która pozwoli jej przeciwstawić się w razie potrzeby własnemu stronnictwu i sobie samemu. Osobistość polityczna musi być osobistością moralną, bowiem polityka ma być wyrazem idei moralnych par excellance. Osobistość polityczna musi dużo pracować. Problem wodzów w demokracji zyskał na swem znaczeniu zwłaszcza po wojnie, kiedy społeczeństwa znalazły się w stanie ogólnego rozkładu i upadku solidarnego współdziałania. Stan ten poprawia się bardzo powoli, co zresztą obserwować można po wszelkich burzliwych okresach czasu, po wojnach itp. Dziś wiemy, przynajmniej, że nie będzie nowej wojny — a to oczywiście na konsolidację naszego życia wpływa dodatnio.

Z kolei omówił minister Benesz trzy typy polityków: polityka-zawodowego, polityka-aferzysty i polityka-awanturnika. Mówiąc o światopoglądzie w polityce, dr. Benesz powołuje się na Wilsona i Masaryka, jako na polityków o wyrobionym światopoglądzie. Pod koniec swego odczytu stwierdza Benesz, że każda potężna indywidualność wyciska swe piętno na charakterze swego kraju. *(C-s).*

# Dziś ma być utworzony gabinet

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa 26. 12. (Sm). Jutro, w piątek, przybywa do Warszawy premjer Bartel, który natychmiast przystąpi do dalszych prac nad formowaniem rządu. Przypuszczać należy, że lista nowego gabinetu będzie jeszcze w ciągu dnia jutrzejszego, najdalej zaś w sobotę rano gotowa.

Nowy gabinet bezzwłocznie zajmie się opracowaniem programu, z którym premjer Bartel wystąpi na najbliższem posiedzeniu Sejmu. Słychać, że p. premjer zamierza wziąć też udział już w najbliższem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu.

# Odpowiedź MacDonalda na list Balfoura, Lloyda George'a i Smutsa

Londyn (ŻAT.) Na posiedzeniu parlamentu angielskiego poseł sir Archibald Sinclair zainterpelował rząd, czy angielska komisja śledcza w Palestynie zakończy swoje prace przez opublikowanie swojej opinji o większości zagadnień polityki palestyńskiej, dotyczących przyszłości Palestyny i mandatu palestyńskiego.

Na interpelację odpowiedział premjer, Ramsay MacDonald, który zakomunikował Izbie, że czytał list, zawierający wniosek w sprawach palestyńskich, pod którym mieszczą się podpisy wpływowych osobistości. Sprawy te — oświadczył premjer angielski — muszą być starannie rozważone zanim powzięte zostaną ostateczne decyzje, sprawy te obejmują również zagadnienia, które nie weszły w zakres kompetencji komisji śledczej i które przeto nie mogą być częścią sprawozdania tej komisji.

(Angielski premjer mówiąc w swej odpowiedzi o liście wpływowych osób ma najwidoczniej na myśli, list opublikowany w tych dniach przez londyński „Times" w sprawie wyznaczenia specjalnej komisji dla rozpatrzenia mandatu palestyńskiego i podpisanego przez lorda Balfoura, Lloyd George'a i generała Smutsa).

# Ważne wydarzenia w austrjackiej polityce wewnętrznej

## Ks. Seipel wraca do czynnej polityki — Bauernwehr - konkurencyjna organizacja Heimwehry

Wiedeń 26. 12. PAT. W polityce wewnętrznej Austrji wydarzyły się w dniach ostatnich dwa ważniejsze wypadki, mianowicie: powrót ks. Seipla do polityki czynnej i rozłam między związkiem chłopskim a Heimwehrą. **Ks. Seipel**, który wskutek przewlekłej choroby, a może i ze względów politycznych trzymał się dotychczas zdala od walk partyjnych, objął znowu kierownictwo stronnictwa chrześcijańsko-społecznych. Na dzień 8 stycznia 1930 roku zwołane zostało posiedzenie głównego zarządu stronnictwa w sprawie utworzenia t. zw. rady krajów i stanów. Nowa ta korporacja miałaby zastąpić dotychczasową radę związkową i w stosunku do rady narodowej odgrywać rolę Izby wyższej. Jawny konflikt między stronnictwem związku chłopskiego a Heimwehrą wybuchł z powodu wykluczenia przywódcy związku chłopskiego, ministra Schumy, z organizacji Heimwehry. W odpowiedzi na to uchwalił związek chłopski wyrazić ministrowi Schumy votum ufności i utworzyć osobną zbrojną organizację chłopską t. zw. **„Bauerwehr"**. Na zebraniu związku chłopskiego, odbytem w Klagenfurcie, oświadczył minister Schumy, że naraził się kierownictwu Heimwehry, ponieważ był przeciwny stosowaniu przez nią środków nielegalnych.

### OHYDNY NAPAD NA STOWARZYSZENIE SJONISTYCZNE

Do lokalu stowarzyszenia sjonistycznego „Bar Kochba" w Warszawie na Pradze wdarło się w ub. środę kilkudziesięciu agudowców z osławionym awanturnikiem i fanatykiem religijnym zwanym **„Mendel-pokutnik"** na czele i **zniszczył lokal, urządzenie oraz bibliotekę. Szkody wynoszą 10 tys. zł.**

# Chanuka

*Kraków, 25 Kislew*

*Kiedy naród żydowski udawał się w rozsypkę po zburzeniu Jerozolimy, zabrał ze sobą swój największy skarb — księgi. Wielkie idee społeczne, szlachetną myśl, wzniosłą etykę, miłość do ziemi ojczystej, słowem — wszystkie wartości, jakie żydostwo stworzyło, były zawarte w owych księgach. Ale oprócz ksiąg zabrali Żydzi do krajów niewoli jeszcze jeden skarb, może niemniej ważny i niemniej doniosły od wielkich ksiąg żydowskich, zabrali — menorę chanukową. Księgi były symbolem żydowskiej myśli i uczuć, menora była symbolem bohaterstwa. Przez lata i wieki, dnia 25 Kislew we wszystkich domach żydowskich, wszędzie gdzie tylko żyje chociażby jedna rodzina żydowska, zapala się świeczki chanukowe, wspomnienie dawnego, wielkiego bohaterstwa garstki judejskich górali, którzy wytrwałością i wiernością dla ideałów ducha żydowskiego zdobyli wolność polityczną i narodową narodu żydowskiego.*

*Niedaremnie Chanuka jest ulubionem świętem żydowskiem, świętem pełnem radości, świętem którego symbolem jest jasny blask płonących świeczek.*

*Był ongiś zwyczaj, że świeczki chanukowe zapalano u bram domów, by wszyscy widzieli, że nadeszła Chanuka, święto radości i wolności żydowskiej. Dziś z tego zwyczaju pozostał zaledwie przepis o umieszczaniu świeczek chanukowych w oknach, dla oznajmienia wszystkim, że wśród Żydów żyje pamięć dawnych walk o wolność.*

*Był ongiś zwyczaj, że z pierwszą gwiazdą wieczorną świecił ojciec rodziny światełka chanukowe, ale tylko w otoczeniu CAŁEJ rodziny, aby nikt z rodziny żydowskiej nie pominął nakazu przysłuchiwania się modlitwie chanukowej i aby pieśń „Macz Cur" brzmiała silnie i donośnie... Tak zdrowy instynkt narodu umiał połączyć nakaz religijny z wielkim symbolem walk o wolność.*

*Od kilkudziesięciu lat świecące się w domach żydowskich świeczki chanukowe nabierają szczególnej treści. Nie są już tylko spełnieniem nakazu religijnego, nie są już tylko wspomnieniem dawnego bohaterstwa narodu żydowskiego. Są jakby zapaleniem nowych pochodni, wielkiego i doniosłego Czynu, który zapewne w historji żydowskiej zajmie miejsce obok wielkich czynów kapłana Matatjasza z Modiin i jego bohaterskich synów* (r)

*Dr. WŁADYSŁAW WYSZYŃSKI*

# Wrażenia z podróży palestyńskiej

## Osadnictwo miejskie i żyd. życie kulturalne

Żydowskie przedmieścia w Jerozolimie, żydowskie dzielnice w Hajfie, a więc Har i Hadar Hakarmel, Bath Galim i całe Tel Awiw robią wrażenie niezatarte nawet na takich organizatorach życia jak Niemcy, Anglicy i Amerykanie. Trzeba przyznać, że Żydzi włożyli w to ogromnie dużo pracy. Gmach politechniki w Hajfie, budynki uniwersyteckie w Jerozolimie, a w szczególności nowo ukończona budowla biblioteki uniwersyteckiej, to rzeczy istotnie podziwu godne. Biblioteka jest zbudowana wedle ostatnich zasad techniki budowlanej, tak, iż sufity i ściany są lane ze szkła, aby w razie pożaru zatamować drogę płomieniom i ocalić nagromadzony dobytek kulturalny przedstawiający się jako zbiór blisko 300.000 tomów, a także wielu cennych rękopisów i dokumentów. Także fabryki jak młyn Rotshilda, fabryka „Neszer" i „Szemen" oraz szpitale, ambulatorja, sanatorja i hotele żydowskie mają ambicję prześcignięcia najlepszych wzorów, choć ciężko walczą o każdy grosz inwestycyj. Z większych budynków oglądałem m. i. sanatorjum w Mozzy, budującą się operę w Tel Awiw, olbrzymie kino, z rozsuwalnym dachem w Tel Awiw („Ofir"), które równocześnie stanowi salę balową, salę zgromadzeń ludowych i teatralną i zbudowane jest z żelazo-betonu. Podobnego kina mam wrażenie niema w granicach całej Polski. Może jest gdzieś w krajach zachodnich Europy lub w Ameryce.

Uderzająco impulsywnem wydaje mi się życie kulturalne żydostwa palestyńskiego. — W pedagogice ujawniają się wszystkie najnowsze zdobycze techniki pedagogicznej. Choć nie rozumiem języka hebrajskiego, sprawiało mi satysfakcję przypatrywanie się szkolnictwu oraz obserwowaniu jak wielkie masy ludności ogarnięte są prawdziwą żądzą słowa drukowanego i żywego. W domach ludowych odbywają się liczne zgromadzenia i odczyty, bibljoteki i czytelnie są niezwykle licznie uczęszczane. Teatry i kina są zapełnione. Ja sam byłem na przedstawieniu opery hebrajskiej oraz w teatrze dramatycznym „Ohel", gdzie wystawiano pięć jednoaktówek Pereca (inscenizowanych nowel) i muszę stwierdzić, że byłem oszołomiony grą zespołu, który jest właściwie amatorskim, bo składa się z ludzi w dzień zajętych normalną pracą, ale też niemniej zachwycony inscenizacją i subtelną ilustracją muzyczną. Zdziwiłem się też oglądając ruch wydawniczy Palestyny. Bardzo radosną niespodziankę stanowiły dla mnie hebrajskie przekłady arcydzieł literatury polskiej, jak Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Żeromskiego i in. Jeśli chodzi o kulturę polską, to muszę podkreślić, że ze względu na liczbowo silny element Żyda polskiego w Palestynie, *spotyka się w miastach i najmniejszych kolonjach także dużo książek w języku polskim.* W drobniutkich osadach kwitnie czytelnictwo i niejednokrotnie spotykałem się z książką polską, a jeszcze więcej z prośbą o przypomnienie w Polsce, że zasilanie bibljotek szczególnie wiejskich byłoby gorącem życzeniem żydowskiej Palestyny. Jest to bądź cobądź dziwny i wzruszający objaw, jeśli robotnik wracając z pola oddaje się lekturze i to lekturze nieraz bardzo poważnej z dziedziny n. p. filozofji lub socjologji. Jak na 170.000 Żydów w Palestynie, prasa codzienna i perjodyczna są bardzo rozpowszechnione i poczytne. Informowano mnie, że język hebrajski, który opanował życie żydowskie Palestyny rozwija się pod względem słownictwa tak, że wszystkie podręczniki naukowe i książki z dziedzin fachowych obfitują w terminologię nowoczesnego życia.

W dniach ostatnich wysunął się na porządek dzienny życia palestyńskiego *problem współżycia żydowsko-arabskiego.* Wprawdzie żydostwo palestyńskie jest niewzruszone w swej woli twórczej i niezadowolone z przesadnych wersyj rozpowszechniających się poza granicami odnośnie do ostatnich wydarzeń, to jednak wydaje się sytuacja nieco zaostrzona. W czasie pobieżnego pobytu nie można oczywiście zgruntować zagadnienia żydowsko-arabskiego. Uderza tylko w oczy całe bogactwo kapitału, pracy i moralnego wysiłku, jaki Żydzi wnieśli w zaniedbany ongiś i pustynny kraj. *Widzi się jak na dłoni misję cywilizacyjną żydostwa na forpocztach Azji.* Widzi się różnicę między kulturą życia żydowskiego, a zacofaństwem wegetacji arabskiej, szczególnie uderzającem na wsi. W ambulatorjach, w domu Zdrowia im. Straussa w Jerozolimie, w szpitalach garną się Arabowie o opiekę i pomoc sanitarną i medy-

SZALOM ASZ

# MATKA

**Przekład M. Kanfera**

98 (Ciąg dalszy.)

„Ale poco siedzę? Wszak zapada noc!" — Mozes szybko się zerwał zarzucił na siebie pakunki i puścił się dalej w drogę.

„Ach, mamo, pomóż mi!" — westchnienie wydarło się z jego piersi — „mogę tu przecież zginąć".

Dostał się znowu na drogę, którą tu przyszedł. Nagle stanął przed murem drzew; z powodu mgły i śnieżnej zawieji przedtem ich nie dostrzegł, ale teraz całkiem blisko do nich podszedł i prawie że się o nie otarł.

„Czy mam tu wejść? Mogę tu przecież zabłądzić" — powiedział do siebie, „ale zawrócić też nie mogę" — stanął i nie wiedział co ma uczynić.

„Mamo" — znów westchnął głęboko — co mam zrobić?"

Zrobiło mu się gorąco; ciało jego parowało z gorąca i strachu, ręce jego i nogi, gęstym pokryte śniegiem, stały się wilgotne. Wilgoć docierała do zgrzanego ciała. Czuł, jak mu się koszula przylepiła do ciała, a nogi w trzewikach brodziły we wilgoci jak w błocie.

„Co zrobić?" — pytał się siebie — „nie, do lasu nie wejdę. Tam na pewno zabłądzę. Zawrócę, trwa długo, ale przecież gdzieś zajdę".

„Mamo, pomóż mi" — zawołał głośno i rozpoczął drogę powrotną.

Wtem usłyszał szczekanie psa. Stanął. Szczekanie pochodziło z lasu. Nie zastanawiając się długo, wszedł w las, prowadzony za rękę przez nadzieję, która w nim się zrodziła pod wpływem szczekania psa.

Zrobiło się całkiem ciemno, a śnieżna zasłona stała się tak gęsta, że oczy jego niczego nie widziały. Mozes nie szedł, lecz biegł, chociaż śnieg w lesie coraz gęstszy się stawał a nogi coraz głębiej zapadały.

Wkrótce ujrzał dach wśród drzew i dom; odetchnął i powolnym krokiem zbliżył się do domu.

Ale światła nie ujrzał. Dziwiło go to. Wszak pies szczekał, a więc ktoś musi być w domu — powiedział sobie i podszedł bliżej.

Nikt z domu nie wyszedł. Drzwi i okna były zabite. Z wewnątrz rozlegało się szczekanie psa.

Mozes podszedł do drzwi. Pies za drzwiami był coraz niespokojniejszy, łapami rwał drzwi i szczekał, żadna jednak żywa nie wyszła istota.

Mozes zapukał do drzwi. Pies za drzwiami wściekał się. Tak silnie rwał drzwi, że zdawało się, że je otworzy i rzuci się na Mozesa. Lecz nikt się nie zjawiał.

„A to masz szczęście!" — powiedział do siebie Mozes — „niema tu nikogo. Stanę pod dachem".

Stanął pod dachem, by się zasłonić przed śniegiem. Pies nieustannie szczekał. Teraz gdy Mozes stał na miejscu, zrobiło mu się bardzo zimno. Nogi mu zdrętwiały jak gdyby skute były żelaznemi łańcuchami, tak, że nie mógł ich oderwać od ziemi, na której stał. Ubranie, na którem wysechł śnieg, stało się z powodu mrozu sztywne i twarde; Mozes czuł, jak koszula na jego ciele staje się twarda jak blacha. Drżał z zimna, jego zęby mimowoli uderzały o siebie, wydawając przytem ton, jak gdyby uderzały o siebie kawałki szkła, a pod paznokciami rąk i nóg coś go kłuło, jak gdyby rozpalonemi szpilkami.

„Mamo, zginę" — litował się nad sobą samym — zginę, a kto się będzie o nich troszczył? Nie dadzą sobie przecież bezemnie rady. Mamo, pomóż mi, jestem przecież jeszcze taki młody!"

Dwie strugi łez polały się z jego oczu. A poprzez łzy, poprzez ciemną tkaninę padającego białego śniegu ujrzał twarz. Nie ulęknął się jej. Była to twarz Sary Rywki.

„Mamo!" — zawołał chłopiec, wyciągając ku niej ręce o pomoc. Trwało to tylko jak błyskawica przez jedno okamgnienie.

„Ty mi pomożesz! Ty mi pomożesz!" — zawołał Mozes, zarzucił na siebie swe pakunki i zaczął z niepowstrzymanym uporem biec nie wiedząc dokąd.

Chociaż teraz noc uwięziona była w tej leśnej gęstwinie, pędził Mozes przez śnieżną zawieję szybkiemi krokami; uderzał się o gałęzie i drzewa, ale nie zwracał na to uwagi; pędził przed siebie, instynktownie wyczuwając drogę, która się wiła między drzewami. Był pewny, że droga zaprowadzi go do jakiegoś celu.

Wkrótce stanął. W oczach jego zabłysła radość a serce w nim drżało z radości. Poprzez drzewa ujrzał wyraźnie pasemko światła. Trochę na uboczu od drogi stał dom ukryty w śniegu i w drzewach, a z okien padało światło lampy. Bez tchu pobiegł do drzwi.

Przed nim stał wysoki chudy farmer o czerwonej twarzy, czerwonych włosach i krótkiej czerwonej bródce. Mozesowi zdawało się, że ma przed sobą senne jakieś zjawisko i bez przytomności wpadł w jego mocne ręce.

Farmer zdjął z niego dwa pakunki, usadowił go na krześle i mocnym głosem zawołał do drugiego pokoju:

„Hola, hola! Ktoś do nas przyszedł!" — —

Po wielu latach, gdy Mozes był już szefem firmy „Brothers Moses and Salomon Złotnik", niejednokrotnie opowiadał o cudzie, który mu się darzył owej nocy, gdy go matka uratowała:

„Skąd się tam dostał czerwony farmer? Wszak nigdy go przedtem nie widziałem..."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czną i spotykają się zawsze i wszędzie ochotną dłoń pomocy. — W gimnazjum w Tel Awiw widzimy uczniów arabskich, a w roku ubiegłym ukończył tam studja syn znanego szeika z Abu Gusz Selim, który włada przepięknym językiem hebrajskim i doskonale aklimatyzował się. Lecz to byłoby najmniejsze, Żydzi wnieśli taką masę pieniędzy, tyle włożyli sił w asanację mokradeł i zalesienie kraju, tyle zbudowali szos, tyle utworzyli punktów ambulatoryjnych, *że Arabowie, którzy się bogacą i z tego korzystają, nie mają się chyba na co skarżyć.* Zaostrzenie stosunków, których świadkami byliśmy w ostatnich miesiącach, jest wedle zdania powszechnego, z jakiem spotkałem się w Palestynie *wynikiem tendencyjnej agitacji, uprawianej z przyczyn egoistycznych.* Poza drobnym odłamem ekstremistów żydowskich, *stosunek Żydów do Arabów jest jaknajbardziej tolerancki i przychylny.* I spodziewać się należy, że procesy życia same zniwelują te dysonanse, które zaostrzyły się aż do tak drastycznych rozruchów. W tem miejscu przytoczę nader znamienne i rozumne oświadczenie przewodniczącego ogólno krajowego zjazdu „Makabi" dr. Mossinsona, dyrektora gimnazjum w Tel Awiw „Stosunek nasz — Żydów do współmieszkańców Palestyny — Arabów jest jak do braci upośledzonych kulturalnie, którzy jeszcze nie doceniają wartości swych współbraci Żydów. Mamy jednak wiarę iż Arabowie dojdą niebawem do przekonania, że wyzwolenie i dobrobyt przyniosą im tylko Żydzi, jako naród wschodu a przesiąknięty równocześnie kulturą Zachodu".

Nakoniec podkreślić muszę uderzające w oczy *zjawisko gorącego przywiązania Żydów polskich do Polski.* Choć Polska nie pretendowała do tego, aby język nasz stał się językiem międzynarodowym, a już całkowicie trudno by to sobie wyobrazić, aby język nasz rozpowszechniony był w krajach Bliskiego Wschodu, spotkałem się w Palestynie z dziwnem zjawiskiem: *tę prastarą ziemię na pograniczu Azji przejść można wszerz i wzdłuż z językiem polskim, można się nim posłużyć z doskonałym rezultatem w każdej wsi i każdem mieście, aby otrzymać należyte informacje.* Z wzruszeniem opowiadali mi uczestnicy wycieczki „Neue Freie Presse", wśród których było także kilka osób z Polski, że na granicy syryjsko-palestyńskiej człowiek w uniformie angielskiej straży pogranicznej, słysząc ich rozmawiających po polsku, przemówił do nich w naszym języku żądając okazania paszportów. Był to podoficer straży, Żyd, pochodzenia ze Lwowa. Uroczystości państwowe polskie są w Izbie Handlowej Polsko-Palestyńskiej, a przedewszystkiem w Zrzeszeniu Żydów Polskich (Gdud Olej Polonia) obchodzone uroczyście i w sposób podniosły. Przywiozłem z sobą szereg dzienników hebrajskich, w których zamieszczono dłuższe wzmianki o moim przyjeździe do Palestyny oraz rozmowy ze mną na temat kwestji emigracyjnej, a nadto okazywano mi numera tych pism, w których naczelne postacie życia państwowego Polski jak Prezydent Mościcki, Marszałek Piłsudski, Minister Zaleski i in. znaleźli należyte uczczenie z rozmaitych okazyj. Obok fotografij były całe stronice poświęcone Polsce. Konsulat polski w Jerozolimie dał niejednokrotnie wyraz swojemu zadowoleniu z powodu tego pięknego rysu charakteru u Żydów polskich i utrzymuje z żydostwem stały i serdeczny kontakt. Ostatnio z powodu postawy konsula generalnego Rzeczypospolitej dra Zbyszewskiego, był Rząd Rzeczypospolitej a także konsul i personal konsulatu przedmiotem owacyjnej wdzięczności, która jak wiadomo znalazła wyraz w licznych manifestacjach, adresach dziękczynnych i artykułach.

Reasumując me wrażenia, stwierdzam, że *w żydowskiej Palestynie byłem świadkiem historycznej miary procesu, którego podmiotem i przedmiotem jest zupełnie nowy typ Żyda, — nowy typ życia żydowskiego, odmienny od atmosfery, środowisk skupienia żydowskiego w krajach środkowej i wschodniej Europy. To życie* żydowskie w Palestynie wydaje mi się *zaczątkiem ery w dziejach społeczności żydowskiej i życzyć mu wypada dalszego rozkwitu ku pożytkowi tej społeczności, jak całego świata kulturalnego.*

# Rola świadka w procesie karnym

## według nowej procedury

Każdy bywalec sądowej sali rozpraw karnych wie doskonale, jak wielką rolę w procesie gra zeznanie świadka. Śmiało rzec można, iż sądowe przekonanie o winie oskarżonego opiera się najczęściej na zeznaniach świadków, którzy są w rękach trybunału jakby reflektorami, wyświetlającemi prawdę materjalną w procesie. Nowa procedura karna działa zaledwie 5 miesięcy i w związku z tem praktyka sądowa wysuwa na porządek dzienny mnóstwo zagadnień nader istotnych, domagających się wyjaśnień. Problem świadków postawić należy na czele owych zagadnień praktycznych, gdyż o świadkach, jako o dowodzie w procesie karnym nowa procedura mówi na pierwszem miejscu, w dziale swym zatytułowanym: „Dowody".

Omawiając rolę świadka w sprawie, wyjaśnić musimy sobie przedewszystkiem istotę pojęcia „świadek". Świadek jest to każda osoba fizyczna, wezwana przez sąd, dla udzielenia posiadanych przez nią wiadomości faktycznych w danej sprawie.

Pierwszym obowiązkiem świadka, w myśl nowej procedury, jest stawiennictwo w miejscu i czasie w wezwaniu wskazanem. Świadka, który nie może się stawić z powodu choroby lub kalectwa, można przesłuchać w jego mieszkaniu. Co do przesłuchania p. Prezydenta Rzplitej w charakterze świadka, procedura zarządza, iż sąd w tym wypadku zwraca się do Prezydenta pisemnie o wyznaczenie miejsca i czasu przesłuchania. Tak więc obowiązek stawania przed sądem w charakterze świadka ciąży na równi na wszystkich obywatelach Rzeczypospolitej. Istnieją atoli pewne kategorje osób, które z natury swych funkcyj muszą mieć prawo do zachowania tajemnicy tego, o czem się dowiedziały. Mamy tu na myśli dwie kategorje osób: 1) duchownych co do faktów, o których się dowiedzieli na spowiedzi i 2) obrońców oskarżonego co do faktów, o których się od niego dowiedzieli przy udzielaniu porady prawnej lub prowadzeniu sprawy.

W pierwszym wypadku chodzi o tajemnicę konfesjonału, uświęconą przez religię, której prawo świeckie, rzecz naturalna, przekreślić nie może. Sytuacja drugiej kategorii obywateli jest również zupełnie jasna. Oskarżony, udający się o poradę do adwokata musi mieć gwarancję, że ten adwokat, któremu on odkrył swą duszę, nie zdradzi go, tj. tajemnicy powierzonej nie ujawni przed w charakterze świadka. Oskarżony musi mieć możność szczerej rozmowy z obrońcą, gdyż inaczej informowałby adwokata fałszywie z oczywistą szkodą dla interesów wymiaru sprawiedliwości. Tajemnica adwokacka jest jednakże ograniczona tylko do tych faktów, o których obrońca dowiedział się od oskarżonego przy udzielaniu porady lub prowadzeniu sprawy, czyli jeśli adwokat zaraz po przestępstwie, spełnionym przez pana X, rozmawiał z nim o tem, to adwokat na okoliczność tej rozmowy może być badany w charakterze świadka. Tajemnica zawodowa rozciąga się tylko na to, czego adwokat dowiedział się od oskarżonego w charakterze jego obrońcy lub doradcy.

W związku z kwestją tajemnicy zawodowej istnieje pokrewny, wielce doniosły praktycznie problem t. zw. tajemnicy urzędowej w zeznaniach świadków. Wyobraźmy sobie dla przykładu proces o fałszowanie pieniędzy. Zeznaje jako świadek funkcjonarjusz policji, któremu obrona zadaje pytanie: „a skąd panowie otrzymali informacje odnośnie do tego, co działo się na strychu domu „N"?" Odpowiedź świadka brzmi: „Na to nie odpowiem, to tajemnica urzędowa". Już z tego przykładu jaskrawo widać, jak dalece t. zw. tajemnica urzędowa może kneblować usta świadkom, a co zatem idzie, szkodzić wymiarowi sprawiedliwości. Chcąc te go rodzaju sytuacjom zapobiec, prawodawca nasz w art. 13 zarządza: „Urzędników publicznych i wojskowych wolno słuchać jako świadków co do okoliczności, na które rozciąga się ich obowiązek zachowania tajemnicy urzędowej jedynie za zezwoleniem ich obecnej lub ostatnio przełożonej władzy służbowej". Zezwolenia wolno odmówić jedynie, gdy złożenie zeznania wyrządzićby miałoby poważną szkodę państwu. Sąd, czytamy dalej, może się zwrócić o zwolnienie urzędnika z obowiązku tajemnicy do władzy naczelnej odnośnego zarządu państwowego".

Tak przedstawia się sytuacja, gdy urzędnik powoła się na tajemnicę służbową, nieco inaczej przedstawia się obraz gdy np. lekarz oświadczy, iż na to pytanie nie odpowie, gdyż to jest tajemnica zawodowa, tajemnica jego lekarskiego gabinetu. W tej ostatniej sytuacji sąd po wysłuchaniu deklaracji lekarza-świadka może go od zeznań zwolnić, ale jeśli są one dla sprawy istotne, przesłuchanie odbywa się przy drzwiach zamkniętych, a osoby słuchające tego zeznania związane są, rzecz prosta, obowiązkiem zachowania tajemnicy.

Jak z powyższych fragmentarycznych uwag wynika, tajemnica zawodowa i tajemnica urzędowa w zeznaniach świadków są przez nową ustawę traktowane niejednakowo, z uwagi na wchodzący w grę w wypadku tajemnicy urzędowej interes państwa.

Czy zwracanie się sądu do władzy przełożonej urzędnika o zwolnienie z obowiązku tajemnicy jest środkiem celowym i niemogącym wywołać zbyt częstego odraczania rozpraw, na te nasuwające się pytania odpowiedzi udzieli praktyka sądowa.

*K. Kl.*

—o—



## Program stacyj radjofonicznych

**Piątek, 27 grudnia.**

**Kraków** (312,8) 11.58 Sygnał czasu, hejnał 12,05 Gramofon 13 komun. meteorol. 15 Komun. gosp. 16—17 Akademja z Poznania (przemówienie, pieśni, muz.) 17,15 „Ost. wydawnictwa" — Dr. A. Bar, 17,45 Muzyka tan. (z Warszawy), 18,45 Komun. narciarski 18,55 Rozmait. Komun. sport. 19,10 Giełda zboż. 19,25 „Skrz. pocztowa" — inż. Broniewski, 19,58 Sygnał czasu, 20 Hejnał, 20,05 Pogad. muz. 20,15 Koncert oratoryjny Filharm. warsz. (Hoba, Niekraszowa, Mahler, — m. i. śpiew), PAT, i transm. stacyj zagranicznych (o 23), 24 Hejnał

**Warszawa** (1411,7) 17,45 i 20,15 Koncerty.

**Poznań** (334,8) 14 Giełda, 20,15 i 23,10 Muz.

**Katowice** (408,7) 12,05 Gramof. 16 Kom. gosp. 16,20 gramof. 17,15 „Za naszą i waszą wolność", 17,45 Muz. tan. 18,54 Rozmait. 20 Kom. sport. 20,05 Pogad. muz. 20,15 Koncert (p. Kraków), PAT, 23 Skrz. poczt. franc.

**Wiedeń** (516,3) 11, 15,30, 16,30 i 21,05 Muz.

**Budapeszt** (550) 12, 17,30, 20,40 i 23 Muz.

**Zeesen** (1635) 16,30, 20—0,30 Muzyka.

**Mor. Ostrawa** (263) 12,30, 16,30, 21,30 i 22,15 Muz.

# Twórca żydowskiego socjalizmu

## W 12-tą rocznicę zgonu Bera Borochowa

Był to czas niezwykle gorący. Przedwiośnie rewolucji rosyjskiej. Grunt obrobiony gorliwie pracą różnych partyj socjalistycznych i nasiąknięty męczeńską krwią socjalistów wszystkich narodów, zamieszkujących carską Rosję, począł wydawać dawno oczekiwane owoce. Raz po raz wybuchały strajki, organizowały się napady na budynki rządowe i zamachy na dostojników państwowych. Rząd chwiał się w swych posadach i uciekł się do nieraz już wypróbowanego środka ratowania siebie, do podjudzenia ciemnych mas imperjum rosyjskiego przeciw Żydom. Pogromy żydowskie — to było nader smutne preludjum do pierwszej rewolucji rosyjskiej. Oświetliły one naraz jaskrawym reflektorem anormalne położenie narodu żydowskiego, narodu bez ziemi, bez warsztatów pracy, bez odpowiedniego zróżniczkowania społecznego, bez swobodnie rozwijającej się kultury prześladowanego i gnębionego ze wszystkich stron. Na ten to właśnie czas przypadają początki działalności teoretycznej i praktycznej Ber Borochowa, twórcy poalesjonizmu, który mu nadał ściśle określone oblicze ideowe.

Ber Borochow, syn nauczyciela hebrajskiego, brał już jako student żywy udział w ruchu sjonistycznym i socjalistycznym. Jego niezwykłe zdolności pozwoliły mu na przyswojenie sobie znajomości dzieł Marksa, Engelsa i innych wybitnych teoretyków nowoczesnego socjalizmu, dzięki czemu stał się wśród Żydów najlepszym dialektykiem marksowskim, dotych czas nieprześcignionym. Jego bystry i krytyczny umysł odrazu uchwycił błędy i niezmierną płytkość Bundu w ujęciu kwestji robotniczej żydowskiej, jakoteż nierealność sjonizmu z przed r. 1907, który negując wartości i życie golusowe Żydów, drogą dyplomacji starał się stworzyć siedzibę narodową w Palestynie. Nie można — zdaniem Borochowa, — żywcem przenosić gewnej teorji socjalnej czy narodowej na nasz grunt. Trzeba ją umieć **przystosować do naszych anormalnych warunków**, w których żyjemy i pracujemy. Błędem Bundu było uważanie naszego położenia za normalne, błędem dawnego sjonizmu było zbyt słabe podkreślanie znaczenia walki o prawa narodowe, kulturalne i społeczne w golusie. Borochow, który mistrzowsko władał całym aparatem socjologji marksowskiej, dał niezwykle jasny przekrój stosunków żydowskich w golusie i wskazał na ekonomiczno-społeczną konieczność sjonizmu. Sjonizm — to nie wypływ snów idealistycznych naszej młodzieży, to jedynie rezultat naszego anormalnego położenia ekonomicznego. Rozwój nowoczesnego kapitalizmu powołał sjonizm do życia. Ponieważ zaś z powodu anormalnego położenia żydostwa cierpi najwięcej nowo powstająca żydowska klasa robotnicza, toteż ona jest najbardziej zainteresowana w urzeczywistnieniu sjonizmu. Robotnik żydowski, niedopuszczony przez obcych i własnych kapitalistów do pracy, wypychany często przez robotnika nieżydowskiego, musi dążyć do zajęcia swojej bazy strategicznej, — według słynnego określenia Borochowa, — na własnem terytorjum w społeczeństwie żydowskiem. Borochow był nieprzejednanym socjalistą i wierzył, że tylko drogą, nakreśloną przez twórców socjalizmu, drogą walki klasowej, może klasa robotnicza dojść do sprawiedliwości społecznej. Jak przedstawiał sobie Borochow stosunek swoich przekonań sjonistycznych do socjalistycznych, ilustruje najlepiej jego odpowiedź na złośliwie zadane mu pytanie, ile procent jest sjonistą, a ile socjalistą. „Jestem stuprocentowym sjonistą i stuprocentowym socjalistą“. — na to odpowiedział. Rozumiał on dobrze, że zadaniem proletarjatu żydowskiego jest bezwzględna walka z uciskiem ekonomicznym i kulturalnym tak Żydów, jak i całego proletarjatu, walka z ciemnotą i wstecznictwem w golusie i równocześnie realizowanie sjonizmu, t. j. stworzenie centrum robotniczego w Palestynie. Między temi zadaniami niema żadnej sprzeczności, są one bowiem narzucone przez życie.

Wystąpienie poalesjonizmu na arenę polityki żydowskiej położyło kres demagogicznej i oszczerczej bajce Bundu jakoby sjonizm był tworem burżuazji, z drugiej zaś strony zakończył epokę sjonizmu dyplomacji, zapoczątkowując erę sjonizmu twórczego realizującego swe cele przez kolonizację rolną i miejską, — przez zakładanie coraz nowych placówek pracy w Palestynie. Druga alijah, wybitnie robotnicza, przez zakładanie osiedli gospodarki kolektywnej skierowała Organizację Sjonistyczną na nowe tory. I choć Borochow kładł w pierwszym rzędzie wagę na żywiołowy proces emigracji żydowskiej do Palestyny, to jednak — jak to na uczciwego badacza i polityka przystało, — nie omieszkał w swojej ostatniej mowie na zjeździe Poalej-Sjonu Ukrainy w 1917 r. przyznać słuszności swoim przeciwnikom z własnej partji i ogólnym sjonistom, — którzy twierdzili, że **przed żywiołową emigracją musi nastąpić emigracja zorganizowana, czyli, — jak my dziś mówimy, — chalucowa**. Gdy dodamy do tego, że Borochow w sprawach palestyńskich stanął bezwzględnie po stronie konstruktywnego socjalizmu, że z gorącą sympatją odnosił się do Keren Kajemeth, że zwalczał ostro „Jidischismus militans“, — to może zrozumiemy, jak nieuczciwie i świadomie lewica Poalej-Sjonu fałszuje nauki Borochowa.

Na tem nie kończą się zasługi Borochowa. — Trzeba pamiętać, że on jest twórcą idei autonomji narodowo-personalnej w golusie, on pierwszy zdołał uzyskać poparcie dla sjonizmu od konferencji socjalistycznej w Sztokholmie 1917 roku, on to jeszcze przed wojną nawoływał do koncentracji wszystkich sjonistycznych sił przeciwko atakom antysjonistów wszelkiego autoramentu, co dziś wobec ohydnej hecy antysjonistycznej Agudy, Bundu asymilatorów i czerwonych moszków, jest wciąż nader aktualne.

Gdy obok tego wyliczymy jego genjalny dorobek teoretyczny na polu żydowskiej ekonomiki, problemu narodowościowego, żydowskiego socjalizmu i badania języka żydowskiego, to ledwo możemy sobie wyobrazić ogrom pracy, jakiej dokonał tak młodo zmarły bo ledwo 36 lat liczący, nasz nieodżałowany towarzysz i mistrz, Ber Borochow. **M. Banach.**



# Walka na froncie gospodarczym w Rosji Sowieckiej

Rosja sowiecka jest w czasach ostatnich widownią gorączkowych przygotowań do decydującej walki na froncie gospodarczym. Centralny komitet wykonawczy ogólnozwiązkowej partji komunistycznej usiłuje przekonać wszystkich przeciwników polityki Stalina, że plan gospodarczy rządu jest jedynym słusznym i racjonalnym programem rozwoju ekonomicznego kraju i że zbawienie ZSSR. leży w szybkiem wykonaniu wszystkich projektów industrjalizacyjnych i kolektywizacyjnych wsi rosyjskiej.

Wszystkie siły wytężane są w kierunku realizacji oficjalnego planu pięcioletniego, który musiałby być skazany na zupełne fiasco, o ile już w pierwszych latach dojść by miało do odchyleń od przewidzianych w nim efektów. Zarówno Stalin, jak i jego najbliżsi współpracownicy uświadamiają sobie znakomicie, że niepowodzenie tej, czy innej akcji wynikającej z planu pięcioletniego, musiałoby pociągnąć za sobą ogólne zwątpienie w społeczeństwie i ponadto wywołałoby niepożądany ferment wśród niektórych działaczy partyjnych. Dlatego też C. K.W. nie szczędzi wysiłków, by wszystko, co w planie pięcioletnim jest przewidziane — przynajmniej w pierwszych latach — było szczegółowo wypełniane, by powstawały nowe fabryki i gospodarstwa zbiorowe, by znikały prywatne przedsiębiorstwa handlowe itd.

Ale żywych sił, potrzebnych do wykonania tego planu, ma Stalin stanowczo za mało. Liczba komunistów, wierzących w powodzenie akcji gospodarczej CIK-a jest w stosunku do obszaru ZSSR, znikomo mała. Dlatego to Centralny komitet wykonawczy partji komunistycznej zmuszony jest szukać nowych sił pomocniczych.

To poszukiwanie nowych sił znalazło swój jaskrawy wyraz na niedawnem posiedzeniu plenarnem Związku młodzieży komunistycznej, na którem przedstawiciele sfer rządowych rozwinęli ożywioną akcję na rzecz pozyskania do czynnej współpracy nad realizacją planu gospodarczego jaknajliczniejszych zastępów młodzieży. Postanowiono między innemi zorganizować z pośród członków Związku komsomolskiego tzw. „brygady szturmowe“. Brygady te prowadziłyby w całym kraju ożywioną agitację na rzecz realizacji planu pięcioletniego, a pozatem brałyby czynny udział w samej realizacji niektórych jego punktów. Projektowane jest dalej wypuszczenie specjalnej pożyczki wewnętrznej imienia młodzieży komunistycznej. Pożyczkę tę podpisywać mają przedewszystkiem członkowie „komsomołu“, a środki uzyskane w ten sposób pójść mają na zakupienie większej ilości traktorów dla gospodarstw kolektywnych. Udział młodzieży komunistycznej w pracy na rzecz kolektywizacji wsi jest obowiązkowy. Nad to członkowie związku czuwać mają nad tem, by życie codzienne ludności wiejskiej zmieniło się w jaknajszybszym czasie w kierunku powszechnej „sowietyzacji“. Problem „sowietyzacji“ życia publicznego znajdzie swe uwzględnienie również przy budowie nowych miast nad Wołgą, gdzie powstać mają wielkie kolektywne domy mieszkalne, restauracje, kluby, sierocińce i ochronki dla dzieci robotników, czytelnie, bibljoteki itd.

Zaznaczyć wypada, iż na tle rozbieżności poglądów między zwolennikami kolektywizacji życia codziennego a propagatorami indywidualizacji dochodzi w czasach ostatnich coraz częściej do ostrych zatargów nawet w łonie samych organizacji komunistycznych. Zdaje się jednak, że Stalin i tutaj potrafi poskromić nielicznych zresztą opozycjonistów, którzy odważają się propagować poglądy sprzeczne z poglądami dyktatora.

„Patosem walki“ na froncie gospodarczym starają się bolszewicy przepoić nawet duszę dziecka. Tak więc w większych miastach rosyjskich organizowane są specjalne oddziały dzieci, którym każe się zbierać stare części metalowe i inne odpadki dla fabryk. „Wielcy“ politycy moskiewscy chcą — jak się zdaje — wmówić dzieciom, że od nich zależne będzie powodzenie, czy też fiasco pięcioletniego planu gospodarczego.

W imię realizacji planu pięcioletniego w całym kraju prowadzona jest gorączkowa propaganda, połączona z bezwzględną walką ze wszystkimi klasowymi przeciwnikami komunizmu, jako też z tymi członkami partji komunistycznej, którzy pozostając pod wpływem tak zwanych odchyleńców, odważają się krytykować poczynania i zamiary Stalina w dziedzinie życia gospodarczego kraju. *(Ceps).*

### *REPERTUAR KINOTEATRÓW:*

BAGATELA: „Rozpętany świat“.
CORSO: „Ostatnia karawana“ (Jack Hold).
NOWOŚCI: „Czarodziej“.
SZTUKA: „Czy kobieta się zapomni...“
UCIECHA: „Śpiewający błazen“ (film dźwięk.
WANDA: „Człowiek, który kręci“ (Buster Keaton).
Warszawa: „Krzyk serca“ (Rudolf Schildkraut).

# Jak rumuńscy chuliganie „odżydzali“ uniwersytet w Jassach

## Interpelacja w parlamencie rumuńskim

Bukareszt. (ŻAT.) Na ostatniem posiedzeniu parlamentu rumuńskiego poseł żydowski dr. Józef Fischer zgłosił interpelację w sprawie ostatnich studenckich ekscesów antysemickich w Jassach.

Interpelacja głosi, że po wykładzie profesora chemji Szumulianu, bez żadnego uprzedniego incydentu czy dyskusji, studenci rumuńscy napadli na słuchaczy, bijąc ich kłodami drzewa, które leżały w przedpokoju. Napastnicy zamknęli drzwi i stanęli przy nich na straży, aby żaden student żydowski nie mógł opuścić sali. Studentów-Żydów, którzy schronili się na galerji, zrzucono stamtąd na dół i wielu z nich zemdlało. Liczba rannych studentów-Żydów jest znaczna. Niektórzy mają rany tłuczone głowy, jeden przedziurawione ucho itp. Prezydjum parlamentu przedłożono fotografje wielu rannych studentów, które świadczą o niezwykłem okrucieństwie i barbarzyństwie chuligańskich napastników. Podczas napadu zaszły następujące nader charakterystyczne fakty: 1) prof. Szumulianu, który był świadkiem napadu, nie uważał za potrzebne interwenjować. 2) Pewien student żydowski, który został pobity, spotkał profesora na korytarzu i prosił go o interwencję lecz prof. odpowiedział; „miejcie więcej odwagi, przejdźcie między dwoma ogniami“. 3) prof. Szumulianu uderzył studenta-Żyda za to, że ten ostatni odpowiedział przecząco na zapytanie, czy wstydzi się swego żydowskiego pochodzenia. 4) Laborant Popoju współdziałał z chuligańskimi napastnikami i nie dopuścił studentki żydowskiej, która chciała przyjść z pomocą koleżankom, które zemdlały.

Pos. Fischer wysunął następujące żądania: a) wszyscy urzędnicy państwowi, którzy szerzą nienawiść między różnemi odłamami ludności, winni być pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej i sądowej, b) należy podjąć kroki, aby podobne wypadki w przyszłości się nie powtórzyły, c) wszyscy napastnicy bez wyjątku mają być ukarani.

W odpowiedzi na tę interpelację zabrał głos minister oświaty Madjaru, który oświadczył, iż rząd potępia wspomniane wypadki, jeśli one miały miejsce, jakto przedstawił pos. Fischer. Polityka winna być wyeliminowana z uczelni, na których panować winna zgodna współpraca. Propaganda antysemicka, o ile ogranicza się ona do walki ideowej, korzysta z ogólnych zasad wolności zgromadzeń i druku, lecz nie znaczy to wcale, że rząd zezwoli na rozpanoszenie się antysemityzmu na uczelniach. Rząd nie dopuści do żadnych aktów gwałtu ani na uczelniach, ani poza niemi. Jeśli prawdą jest to, co interpelacja głosi o prof. Szumulianu, to uniwersytet niewątpliwie zareaguje na te fakty.

## Chuliganie napadają na przechodniów Żydów

ODROCZONE PRZYJĘCIE NA CZEŚĆ SOKOŁOWA

Jassy. (ŻAT.) Nazajutrz po napadzie dokonanym przez antysemickich studentów na studentów-Żydów na sali wykładowej, napadli też oni na przechodniów-Żydów na ulicach miasta. Kilku Żydów, w tej liczbie rabin Rubin z Berlina, odniosło rany. Wobec wytworzonej sytuacji Żydzi rzadko ukazują się na ulicy.

Uroczyste przyjęcie na cześć prezydenta Egzekutywy sjonistycznej p. Nahuma Sokołowa, zostało odroczone.

Liczna grupa studentów antysemickich zgromadziła się na dworcu kolejowym oczekując pociągu, którym p. Sokołow miał przybyć do Jass. Sokołow w Jassach się jednak nie zatrzymał i pojechał wprost do Bukaresztu.

Na dworcu, który strzeżony był przez oddział wojska, p. Sokołow przyjął delegację organizacji sjonistycznej w Jassach. Sokołow przyrzekł przybyć do Jass za kilka dni.

—o—

# List z Tarnowa

**Wybory do Kasy Oszczędności. — Z życia młodzieży.**

Województwo nie zatwierdziło wyboru p. inż. Rajcy i p. radcy Dutkiewicza na asesorów. Wybór nowych asesorów został odroczony aż do załatwienia rekursów wniesionych w tej sprawie przez Magistrat do Województwa.

Niespodziankę ostatniego posiedzenia Rady miejskiej stanowił list pp. inż. Rajcy i inż. Okonia, którzy złożyli mandaty radzieckie podobno na żądanie Towarzystwa Politechnicznego w Tarnowie, którego są czynnymi członkami. Przyczyny wystąpienia nie są jeszcze na razie zupełnie jasne. Rada Miejska nie przyjęła do wiadomości rezygnacji pp. inż. Rajcy i inż. Okonia i jednomyślnie uchwaliła wyrazić im swe zaufanie. Następnie przeprowadzono tajne wybory do Rady Kasy Oszczędności. Z łona Rady zostali wybrani: pp. dr. Skowroński, ks. dr. Lubelski, Gładyszowski, dyr. Kargol, dr. Małecki, Komusiński, dr. Muetz, dr. Ehrenfreund i Wechsler — a z poza Rady wybrano ks. dr Mysora, ks. Mazura, A. Kaempfa, Wojciechowskiego, Dra Maschlera i E. Schwagera.

Rada Kasy Oszczędności wybrała z pośród swego łona Dyrekcję, w skład której weszli pp. ks. dr. Mysor, dr. Skowroński, dr. Ehrenfreund, K. Wojciechowski, A. Kaempf i E. Schwager.

Z zadowoleniem notujemy, iż połączenie telefoniczne między Tarnowem a Krakowem zostało już uregulowane i funkcjonuje nader sprawnie. Dzięki sprężystemu kierownictwu obecnego naczelnika p. J. K. Ratzki została uruchomiona 3-a linja telefoniczna między Tarnowem a Krakowem, a w najbliższym czasie zostaną otwarte dalsze 2 linje telefoniczne, a nadto 1 linja między Chorzowem, a Krakowem, tak, iż ogółem uruchomi się 6 linij, zapewniając w ten sposób abonentom możność momentalnego uzyskania połączenia.

Na ostatniem posiedzeniu Ligi Młodzieży Sjonistycznej zgłosiły swe wystąpienie z Ligi organizacje młodzieży ogólno- sjońskiej Hanoar Haiwri i Brith Trumpeldor, a w związku z wystąpieniem powyższych organizacyj złożył kierownictwo dotychczasowy prezes Ligi tow. H. Spielman. Nowowybrany Wydział ukonstytuował się następująco: prezes: inż. H. Goldfarb (Achdut), wiceprezesi: Lichtinger (Gordonja) i Stein (Hechaluc), sekretarz: Prowizor (Haszomer), skarbnik: Streim (Freiheit). Ustalono program pracy Ligi na okres zimowy i uchwalono wydawanie czasopisma „Głos Młodzieży“, jako oficjalny organ Ligi Młodzieży Sjonistycznej.

Młodzież ogólno- sjonistyczna, zmuszona całym szeregiem warunków do wystąpienia z Ligi, przystępuje z początkiem stycznia do rozległej pracy wewnętrzno- organizacyjnej przez urządzanie referatów i wieczorów dyskusyjnych, nadto zamierzonem jest wydawanie stałego dodatku dla młodzieży przy „Tygodniku Żydowskim“.

Onegdaj bawił u nas tow. Mandel z ramienia Centralnego Komitetu Tarbutu. Tarbut rozwija w naszem mieście ożywioną działalność i stale się rozwija.

—o—

## Pierwsza akcja Keren Hajesod na Węgrzech

Budapeszt. (ŻAT). Na Węgrzech, gdzie organizacja sjonistyczna zalegalizowana jest dopiero od dwóch lat, rozpoczęta została akcja na rzecz Keren Hajesod pod kierownictwem komitetu pro-palestyńskiego z bar. Cohnerem na czele.

## Autobiografja Dra Szmarjahu Lewina

Nowy Jork. (ŻAT.) Książka Sz. Lewina „Dzieciństwo w djasporze“, która jest uważana za autobiografję autora, wywołała duże zainteresowanie w tutejszych kołach literackich. Prof. Robert Mars Lavette, jeden z najwybitniejszych krytyków w Stanach Zjednoczonych, oświadcza, że książka dr. Lewina może zająć godne miejsce obok autobiografij Tołstoja i Maksyma Gorki'ego dzięki żywości portretów oraz swemu artyzmowi“.

Siostrzenica lorda Balfoura miss Blanca Dugdall, która współpracowała ze swoim wujem w jego pro-sjonistycznej działalności, pisze o książce dr. Lewina: „Czytanie tej książki było dla mnie cudownem odkryciem. Szanowałam również przedtem ideał sjonistyczny, lecz dopiero po przeczytaniu książki mogę pojąć wielkie znaczenie odrodzenia Palestyny“.

Dr. Sz. Lewin, który jest jedną z czołowych osobistości sjonistycznych, był pierwszym posłem żydowskim do Dumy przed wojną. Po pogromie w Białymstoku wygłosił w Dumie swoje słynne przemówienie oskarżycielskie. Dr. Lewin odegrał dużą rolę w amerykańskiej organizacji sjonistycznej. Po rozłamie w tej organizacji spowodowanym wystąpieniem Louis Brandeisa, brał udział w delegacji sjonistycznej, która wyjechała wówczas do Ameryki z dr. Weizmannem na czele.

## Emil Ludwig, naczelny mufti i sprawa palestyńska

Jerozolima (ŻAT). Znany pisarz niemiecko-żydowski, Emil Ludwig, który bawi obecnie, jak wiadomo, w Jerozolimie, polecił Żydowskiej Agencji Telegraficznej zaprzeczyć wiadomości, która ukazała się w prasie arabskiej, jakoby podczas swej rozmowy z naczelnym mufti'm miał on wypowiedzieć się za utworzeniem parlamentu w Palestynie.

## Król Feizal ma krótką pamięć...

Jerozolima (ŻAT). Egzekutywa arabska telegraficznie zainterpelowała króla Feisala o jego liście do prof. Frankfurtera, który, jak wiadomo, omawiany był na naradach angielskiej komisji śledczej. W liście tym król miał oświadczyć, iż zgadza się z deklaracją Balfoura.

Sekretarz króla Feisala odpowiedział w imieniu króla, iż nie przypomina sobie, by list podobnej treści kiedykolwiek napisał.

## Zerwanie ugody pomiędzy Bełzem a Munkaczem

Munkacz (ŻAT). Rozejm pomiędzy rabinem z Munkacza a zwolennikami cadyka z Bełz, o którym ŻAT już doniósł, został obecnie ponownie zerwany.

Pewna liczba zwolenników rabina z Bełz nie przystała na warunki rozejmu, wobec czego pertraktacje zostały przerwane.

## Walka sowietów z religją

SZOCHECI WYCOFUJĄ SIĘ Z SWEGO ZAWODU

Moskwa. (ŻAT.) Pewna liczba szochetów w różnych miastach i miasteczkach Rosji sowieckiej ogłosiła ostatnio publiczne oświadczenie o wycofaniu się z dotychczasowego zawodu. Oświadczenia te ogłoszone zostały przeważnie przez młodych szochetów, w wieku od 25 do lat 30. Pobudki, które skłoniły szochetów do tego kroku, są różne, główną jednak przyczyną jest chęć uniknięcia represji oraz uzyskania praw obywatelskich.

## „Bij Żydów ratuj Rosję!“

**Przyczynek do antysemityzmu w sowietach.**

Moskwa (Ż. A. T.). Odbyła się tu rozprawa sądowa przeciwko antysemickim robotnikom fabryki cegieł w Kostronie. Akt oskarżenia zarzuca sekretarzowi komórki komunistycznej w fabryce, Popkowowi, oraz drugiemu robotnikowi, który był kandydatem do partji komunistycznej, że prowadzili systematyczną hecę przeciwko żydowskiemu robotnikowi, Kantuchowi. Oskarżeni rozpowszechniali oszczercze wiadomości, że Kantuch dostał się do fabryki dzięki protekcji, że „w fabryce panują Żydzi, że Żydzi nie służyli w wojsku i nie będą również teraz służyć“ i t. p. W oddziałach fabryki, w których pracowali Żydzi, ukazywały się na murach napisy: „Bij Żydów, ratuj Rosję!“ Członek biura komórki komunistycznej, Medincew, zabronił żydowskiemu robotnikowi mówić po żydowsku, grożąc wyrzuceniem z fabryki.

Oskarżeni usiłowali przedstawić swą hecę antysemicką jako niewinne żarty. Sąd jednak uznał winę oskarżonych i skazał Skworcowa, Starożyłowa, Popkowa i Medincewa na 2 lata więzienia każdego. — Dwóch pozostałych oskarżonych na — półtora roku więzienia.

—o—

# KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 44

**Grudzień**
**27**
Piątek
25 Kislew 5690

Zachód słońca 15 m. 30

**WIECZÓR CHANUKOWY ŻYD. FUNDUSZU NARODOWEGO.**

Staraniem Żyd. Funduszu Narodowego odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. w salach reprezentacyjnych Żyd. Domu Akademickiego (ul. Przemyska 3.)

**UROCZYSTY WIECZÓR CHANUKOWY.**

Łaskawy współudział przyrzekli: pp. prof. Sperber wraz z chórem Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego, Chór Haszomer Hacair, Landau (skrzypce), Landerer (recytacje). Uroczyste przemówienie wygłoszą pp. Dr. Feldblum oraz dyr. Finkelstein. Początek Wieczoru o godz. 7'30.

Pozostałe bilety do nabycia w biurze Żyd. Funduszu Narodowego.

**TAJEMNICZY ZGON BLACHARZA WŁÓCZĘGI.** Onegdaj przedpołudniem zauważył Stefan Dudek robotnik, u wylotu ul. Dietlowskiej za placem sportowym Makkabi zwłoki mężczyzny, liczącego około lat 50, o czem zawiadomił patrolującego funkcjonarjusza policji. Na miejscu stwierdzono, eż osobnikiem tym jest jest Icek Friedmann (lat 50), rodem z Pleszowa pow. Kraków, bez stałego miejsca zamieszkania, blacharz, nałogowy alkoholik i włóczęga. Zawezwany lekarz obwodowy po dokonaniu oględzin polecił zwłoki przewieźć do zakładu medycyny sądowej. Dochodzenia w kierunku ustalenia przyczyny śmierci w toku.

— **Z POCZTY.** Zaprowadza się komunikację telefoniczną między Krakowem a Amsterdamem, Groningen, Hagą i Rotterdamem.

— **DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE.** We wtorek dn. 24 bm., tj. w przeddzień świąt około godz. 17,30 zawezwane zostało pogotowie ratunkowe do Józefy Włodek (lat 52), żony szklarza, zam. przy ul. Piotra Michałowskiego, która w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość amoniaku. Desperatkę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany. Tegoż wieczora o godz. 9-tej interwenjował lekarz pogotowia u Józefa Szczepanika (lat 21) robotnika, zam. przy ul. Płaszowskiej 13, który w zamiarze samobójczym zranił się nożem w okolicę brzucha. Powodem usiłowanego zabójstwa był zawód miłosny. Desperata po opatrzeniu przewieziono do szpitala.

— **CZYJA ZGUBA?** Cenda Władysław zam. przy ul. Rakowickiej l. 17, złożył w III komisarjacie policji przy ul. Siemiradzkiego pozostawioną w dorożce torebkę damską z pewną kwotą, oraz pugilaresem z literami J. S i puderniczką.

— **POŻARY.** Dnia 24 bm o godz. 11-tej zawezwana została straż pożarna do Wojsk Zakładów Żywnościowych przy ul. Bosackiej, gdzie wskutek wadliwej budowy komina zapaliła się wpuszczona do komina belka. Straż po wyrąbaniu palącej się belki ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 200 zł. Tegoż dnia w fabryce cukierków Łazarza Opoczyńskiego przy ul. Stromej 7, wskutek wadliwej budowy domu zapaliła się od pieca belka. Straż pożarna ogień zlokalizowała. Szkoda wynosi około 2,000 zł. We czwartek, 26 bm. o godz. 10'30 przedpołudniem w mieszkaniu przy ul. Dietla 109 na I-szem piętrze zapaliła się ścianka drewniana od pieca kaflowego, wskutek wpuszczenia belki do szuflady komina. Ogień ugaszono. Szkoda nieznaczna.

— **ZATRUCIU GAZEM ŚWIETLNYM** w czasie snu uległ w garderobie nad worcu autobusowym Zbigniew Zwoliński (lat 20) robotnik, podczas snu. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala.

— **DOBRALI SIĘ DO WINA.** Dnia 23 bm. o g. 16-tej dostali się nieznani narazie sprawcy do piwnicy Adolfa Habera, dyrektora banku, przy Al. Słowackiego 60, skąd skradli 200 butelek wina nieustalonej narazie wartości. Dochodzenia w toku.

— **TEŚĆ PORANIŁ ZIĘCIA.** Onegdaj o północy powstała w domu przy ul. Kalwaryjskiej 49 bójka między Józefem Zielińskim (lat 26), robotnikiem, a jego teściem Stanisławem Solarzem (lat 40), robotnikiem, w czasie której Zieliński otrzymał 2 rany cięte na nosie i głowie. Po opatrzeniu na stacji pogotowia pozostawiono go opiece domowej.

— **W ZWIĄZKU Z WŁAMANIEM** do wystawy sklepowych Mendla Schreibera przy ul. Mogilskiej 59, i Henryka Lehrfelda przy ul. Mogilskiej 37, skąd skradziono towary galanteryjne wartości 600 zł. i zegarki, aresztowały organa śledcze znanego złodzieja sklepowego w osobie Józefa Lechowicza (lat 28) z Krakowa. Odstawiono go do więzień sądowych.

— **PRZEDŚWIĄTECZNA OBŁAWA.** W poniedziałek między godz. 17,20 przeprowadzono na terenie Krakowa obławę policyjną, w czasie której doprowadzono 29 osób, z czego 8 osób przytrzymano za różne przestępstwa, jak włóczęgostwo, przekroczenie dozoru policyjnego, zakazany powrót z szupasu itp. Nadto doniesiono 2 osoby za przekroczenie przepisów administracyjnych. Resztę po stwierdzeniu tożsamości osoby zwolniono.

*ZE SPORTU.*

# Otwarcie sezonu na Krokwi

Zakopane 26. 12. PAT. Dzisiejsza uroczystość 10-lecia P. Z. N.-u rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafjalnym, poczem w południe o godz. 12 odbył się pierwszy w tym sezonie konkurs skoków na Krokwi, zorganizowany przez Sekcję narciarską P. T. T. i „Sokół". Warunki śnieżne nie najlepsze z powodu wiatru halnego i odwilży, oraz zbyt nikłej jeszcze powłoki śnieżnej. W konkursie brało udział 21 zawodników. Wyniki poszczególne przeszły jednak oczekiwania i przedstawiają się następująco:

**Klasa seniorów:** 1) Czech Bronisław S. N. P. T. T. nota 18.41, skoki 35 m. 49 m.; 2) Szostak Karol, S. N. P. T. T., nota 17.27, skoki 42 m., 43 i pół m.; 3) Rozmus Aleksander, S. N. „Wisły", nota 17.23, skoki 32 m. 42 m.; 4) Cuker Franciszek, S. N. „Sokół", nota 16.77, skoki 41 m., 44 m.; 5) Mietelski Władysław, „Wisła", nota 15.41, skoki 32 m., 37 m.

**MECZE HOCKEYOWE W KRAKOWIE.**

Zapowiedziany na dzień wczorajszy mecz hockeya na lodzie Wawel—Makkabi nie doszedł do skutku. Najbliższa sobota przyniesie bardzo zajmujące spotkanie Wisła—Makkabi. Pierwszy występ mistrza Krakowa wywołał duże zainteresowanie, tembardziej, że przeciwnikiem czerwonych będzie drużyna Makkabi. Mecz odbędzie się na torze Makkabi w sobotę o 2'15 pop.

**HOCKEY ZAGRANICĄ.**

**Wiedeń.** 26. 12. PAT. W dniu 25 bm. rozegrała „Legja" w Klagenfurt zawody hockeyowe na lodzie z klubem sportowym „Klagenfurt" z wynikiem 0:0. Najlepszy z Legji był Stogowski.

**Wiede.** 26. 12. PAT. W piątek 27 bm. odbędą się tu międzynarodowe zawody hockeyowe na lodzie pomiędzy Legją, a kombinowaną drużyną Wiedeńskiego Tow. Łyżwiarskiego.

**PIŁKA NOŻNA WE WIEDNIU.**

**Wiedeń.** 26. 12. PAT. W zawodach piłkarskich o złoty puhar zwyciężyła „Vienna" klub „Slovan" w stosunku 8:2 (3:2). „Hertha"—„Sportklub" 3:2 (2:2). Rapid—Hakoah 7:- (4:0).

## Jeszcze jedna dotkliwa strata w obozie sjońskim

### śp. p. Borys Stawski

Warszawa 26. 12. (Sin). Dziś zmarł w Warszawie adwokat Borys Stawski.

* * *

Ze Zmarłym schodzi do grobu jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych działaczy sjonistycznych b. Kongresówki. Zmarły był członkiem sądu kongresowego i przewodniczącym sądu partyjnego Organizacji Sjonistycznej w b. Kongresówce. Dla nieprzeciętnych zalet serca i charakteru oraz całkowitego oddania dla sprawy narodowej był błp. Zmarły bardzo ceniony w szerokich sferach społeczeństwa żydowskiego i zaliczał się do najpopularniejszych postaci żydostwa warszawskiego.

Cześć Jego Pamięci!

**DYSKUSJA O ROSJI W PARLAMENCIE FRANCUSKIM**

Paryż. 26. 12. PAT. Na posiedzeniu Izby deputowanych w dniu 24 bm. w czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych deputowany *Cachin* (komunista) wyraził zdanie, że sytuacja gospodarcza sowietów nie jest tyrajnniej rozpaczliwa i że produkcja Rosji bardzo znacznie wzrosła. Na wywody Cachin'a odpowiedział *Heriot* zaznaczając, że sowiety stały się terenem niesłychanych niepokojów i agitacyj. Po wsiach dopuszczają się grabieży i wciąż są dokonywane rozstrzeliwania. Mówca widział ostatnią listę 235 osób rozstrzelanych. Pomimo to Herriot przyznaje, że sowiety nie są całkowicie odpowiedzialne za swe odosobnienie, jednakże gdyby chciały one okazać tyle dobrej woli co Francja, ich sytuacja gospodarcza byłaby niewątpliwie lepszą.

*KOMUNIKATY*

— **KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI.** Jutro w sobotę 8'30 wiecz. wspaniały dramat. Arona Cejtlina pt. „Miasto Żydów" w inscenizacji i reżyserji Dra M. Weicherta, a w świetnem wykonaniu doskonałych artystów Trupy Wileńskiej pod kierownictwem M. Mazo. Jutro o 5 pop. po cenach zniżonych „Dzień i noc" Szs. Anskiego. Sala dobrze ogrzana.

— **Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w piątek Stefan Jaracz gra w teatrze im. J. Słowackiego swoją kapitalną kreację Siewskiego w „Uśmiechu losu". Perzyńskiego. Scena kameralna w Starym Teatrze dziś nieczynna, jutro zaś „Szczeście Frania" z niezrównanym St. Jaraczem. Jutro w teatrze Słowackiego, popołudniu „Kopciuszek" dla dzieci, wieczorem zaś tak przychylnie przyjeta komedja Lenza „Pościg za narzeczonym".

J. F. BALJE.

# Gentelman-złodziej

Hotel „Bellavista“ w Brigton miał doskonałą renomę, nietylko dzięki wygodnym pokojom i wykwintnej kuchni, ale także przez specjalny rodzaj gości. Również w tym sezonie wszystkie pokoje były zajęte przez elitę angielskiego towarzystwa, niemiecką arystokrację, francuską dyplomację, słowem przez wszystkich, którzy Brigton odwiedzają na dłuższy, lub krótszy czas i specjalny nacisk kładą, ażeby swój pobyt uczynić jaknajmilszym. Goście po pewnym czasie zaznajamiali się ze sobą i tworzyli tak zwane kluby. Do jednego z takich zaimprowizowanych klubów należał również „lew salonu“.

Ten przydomek zdobył sobie po paru dniach, a miał to do zawdzięczenia wszystkim młodym dziewczętom i nawet nie młodym, które od pierwszego wejrzenia chciały go zdobyć.

W księdze meldunkowej był zapisany jako „Jack Hampton“, ale szeptano sobie na ucho, że pod tem skromnem nazwiskiem kryje się arystokrata, który nawet jest spokrewniony z jednym z domów panujących. Gdy próbowali pokpiwać z jego nazwiska, otaczał się murem tajemnicy i zręcznie kierował rozmowę na inny temat, tak, iż po paru tygodniach tyle wiedzieli, co i na początku.

Powoli stał się duszą towarzystwa. Na wspólnych wycieczkach, na placu tennisowym, w teatrze, w salonach hotelu, — wszędzie dzierżył Jack Hampton prym. Na placu sportowym nie mógł znaleźć sobie silnego przeciwnika, a kiedy opowiadał o swoich niezliczonych podróżach z niebywałym wdziękiem i prostotą, całe towarzystwo słuchało go z niezwykłem zainteresowaniem.

Tak mijały beztroskie letnie tygodnie i już trzeba było myśleć o powrocie. Do tych, którzy zaczęli mówić o wyjeździe, należał również Jack Hampton.

— Ważne sprawy. — Sprawy państwowe — szeptano sobie na ucho — odciągały go od tego zakątka. Jednak zanim odjechał, zaprosił swoich nowych przyjaciół i przyjaciółki na intymny bal, na którym miał zdradzić swoje prawdziwe nazwisko.

Bal, który — czy można się było czego innego spodziewać? — przeszedł wspaniale, zbliżał się do końca. Przy deserze podniósł się Jack Hampton. Wszyscy zamilkli: z bijącem sercem oczekiwali rozwiązania zagadki. Hampton rozejrzał się i rozpoczął:

— Nie będę dłużej trzymał na uwięzi niecierpliwości państwa i zaspokoję ich ciekawość natychmiast. Nie jestem księciem, jak państwo przypuszczacie, nawet nie hrabią, ani nawet baronem. Nazywam się Charley Davis, mój zawód — gentleman — złodziej.

Głośny śmiech towarzyszył temu wyznaniu.

Wokół ust Jacka Hamptona krążył sarkastyczny uśmiech. Po chwili mówił dalej:

— Zdaje się, że wszyscy wątpią w szczerość moich słów. A jednak powiedziałem prawdę, jestem Charley Davis, a że do dnia dzisiejszego nikogo nie okradłem, stało się to tylko dlatego, że nie miałem jeszcze okazji.

Na nowo wybuchnęli beztroską kaskadą śmiechu, byli jednakże lekko rozczarowani, że się przytem upierał i ciągle jeszcze błądzili w ciemnościach, chcąc wyczuć jakie zajmuje stanowisko i jakie jest jego prawdziwe nazwisko. Nagle rozległ się delikatny głosik kobiecy. Była to Daisy Rochdale, która przemówiła:

— Well, panie Charlev Davis — powiedziała, szczególny nacisk kładąc na ostatnie wyrazy — nie wierzę temu, co pan powiedział, i żeby pana przekonać, daję panu mój drogocenny sznur pereł i proszę pana o opuszczenie sali na pół godziny. Ufam panu bezgranicznie i jestem przekonana, że po piętnastu minutach pan powróci i przeprosi nas za te kpiny.

Mówiąc to, zdjęła swój kosztowny sznur pereł i położyła przed Jackem Hamptonem. Daisy Rochdale była bardzo lubiana przez całe towarzystwo. Jej postępek znalazł uznanie i na znak solidarności kobiety poczęły zdejmować drogocenną biżuterję, i kłaść przed nim. Były tam zegarki, bransoletki, pierścionki i łańcuchy.

Jack Hampton ciągle się uśmiechał.

— Ostrzegam, że, gdy wyjdę, więcej nie wrócę!

Nikt go nie słuchał i kiedy wszystkie błyskotki pakował do kieszeni, wszyscy byli pewni, że po piętnastu minutach znowu będzie między nimi. Jednak minęło piętnaście, dwadzieścia minut a Jacka Hamptona nie było. Już minęło pół godziny, na twarzy Daissy Rochdales począł się malować niepokój. Dla nikogo nie było tajemnicą, że mocno kochała się w Jacku i była nim oczarowana.

A kiedy przeszła godzina, a Jacka nie było widać, spostrzeżono dopiero, że żart tragicznie się zakończył.

Łzy spływały po twarzy Daisy...

Pytano się, czy więcej opłakuje perły, czy utracone marzenie... Wszyscy zapomnieli o swoich zmartwieniach, bo czyż jej sznur nie był najdroższy? Ażeby siebie nie ośmieszyć, postanowiono jednogłośnie nie podać tego do wiadomości policji.

Także za bal trzeba było zapłacić.

* * *

Jeszcze tego samego wieczoru opuściła Daisy Rochdale hotel. Auto pędziło po gładkiej szosie. Jechało blisko godzinę, gdy nagle zwolniła biegu i do auta wsiadł jakiś pan. Delikatnie uścisnęła Daisy jego rękę.

— Czy ta wyprawa opłacała się, Charley? — zapytała zaciekawiona.

—o—

*TO I OWO.*

## POETA—ASTRONOM.

### Czy na Marsie istnieje życie?

Znany dramaturg i poeta, jeden ze współtwórców kierunku „symbolistycznego, Maurycy Maeterlinck, znany również z badań życia pszczół i kwiatów, zajął się ostatnio — astronomją. Oto wydał niedawno książkę, która ukazała sie również w niemieckim przekładzie p. t. „Geheimnisse des Weltalls“ (Deutsche Verlagsanstalt, Stuttgart). — Jest to nietylko rzecz o poezji gwiazd i planet, lecz również naukowa rozprawa o Marsie i ewentualnem życiu na tej planecie. Poeta i astronom zajmuje się tu przedewszystkiem sprawą odkrytych w roku 1877 przez Schiaparelli'ego kanałów na Marsie, mających stanowić oazy życia na tej planecie. Otóż Maeterlinck zaznacza, że zdaniem jego organizmy, o ile wogóle znajdują się na Marsie, muszą być istotami skrajnie rudymentarnemi i zupełnie odrębnemi, niż ludzie na ziemi. Ale, o ile organizmy wogóle żyją na Marsie, mają one za sobą o wiele dłuższy okres życia, niż organizmy na ziemi.

## JAKIE JĘZYKI SĄ NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE NA ŚWIECIE.

Najbardziej rozpowszechnionym na świecie językiem europejskim jest angielski. Mówi nim (jako swoim językiem ojczystym) 160 miljonów ludzi.

Drugie miejsce zajmuje język niemiecki, którym mówią 92 miljony ludzi. Trzecie — hiszpański; mówi nim 81 miljonów (oprócz Hiszpanji prawie cała Ameryka Południowa i Środkowa). Dalej następuje język rosyjski — 76 miljonów, włoski — 46 i pół miljona, francuski — 46 miljonów, ukraiński — 39 miljonów, portugalski (mówi nim Brazylja) — 37 miljonów; polski — 24 miljony, rumuński — 14 miljonów, węgierski — 11 miljonów, czeski — 8.1 miljona, językiem żydowskim (t. zw. Yiddish) mówi — 6 miljonów ludzi.

Łącząc języki europejskie w grupy rasowe, dochodzimy do wniosku, że najliczniejszą z nich jest grupa języków germańskich — 287 miljonów. Drugie miejsce zajmuje grupa romańska — 228 miljonów, trzecie — słowiańska — 174 miljony.

Jeśli chodzi o języki nieeuropejskie, to najbardziej rozpowszechniony z nich jest język chiński, którym mówi przeszło 400 miljonów ludzi. Różnemi językami indyjskiemi mówiąc 244 miljony, japońskim (i koreańskim) 83 miljony, arabskim — 22 miljony.

## ILE SAMOCHODÓW WYPADA NA TYSIĄC MIESZKAŃCÓW?

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, po dzień 1 stycznia 1929 r. przeciętna liczba samochodów na tysiąc mieszkańców przedstawiała się następująco: w Europie — Anglja 25.2, wolne państwo Irlandja 13.7, Austrja 2.5, Belgja 14.3, Czechosłowacja 3.5, Danja 28.3, Finlandja 4.9, Francja 26.8, Grecja 2.8, Hiszpanja 5.0, Holandja 9.1, Niemcy 8.4, Norwegja 13.3, **Polska 1.0**, Portugalja 4.3, Z. S. S. R. (Rosja) 0.1, Rumunja 1.6, Szwajcarja 17.0, Szwecja 17.6, Węgry 1.9, Włochy 3.4.

W Ameryce Północnej — Kanada 85.6, Stany Zjednoczone 206.5. W Ameryce Środkowej — Meksyk 3.5, w Ameryce Południowej — Argentyna 29, Brazylja 4.4. W Azji — Ceylon 3.3, Chiny 0.9, Indje Brytyjskie 0.4, Japonja 1.2. W Afryce — Algier 6.4, Egipt 1.7, Marokko francuskie 3.6, Związek Południowo-Afrykański 9.9. W Oceanji — Australja 82.9.

## RADJO W AUCIE POLICYJNEM.

Z czarnego rożka, umieszczonego w aucie policyjnem wydobywa się przerażony głos: „Hallo! Hallo! numer siódmy! Tu numer siódmy! Central Avenue, sklep jubilerski, napad rabunkowy! — Auto rusza z miejsca z błyskawiczną szybkością i po kilku minutach staje przed sklepem ograbionego jubilera. Policjanci wyskakują z auta. Krótka wymiana strzałów. Incydent zlikwidowany. Przestępcy ujęci i okuci w kajdanki. Detroit (Stany Zjednoczone) posiada 9 aut policyjnych, zaopatrzonych w radjoodbiorniki. Auta te patrolują w dzień i w nocy po ulicach miasta. W ciągu 6-miesięcznej swej działalności patrole autoradjowe wyłapały 550 przestępców, przeważnie na miejscu dokonanego przestępstwa. Przeciętny czas, jaki konieczny jest dla przybycia auta na miejsce przestępstwa, nie przekracza 70-ciu sekund!

—o—

## Magdalena Samozwaniec przeciw... mężczyznom

Magdalena Samozwaniec wygłosiła przed kilku dniami we Lwowie odczyt. Krytyka lwowska naogół bardzo sympatycznie przyjęła autorkę „Na ustach grzechu“, tylko recenzent „Gazety Porannej“ ogłosił list otwarty do p. Magdaleny Samozwaniec, w którym zarzucił jej lekceważenie publiczności, ponieważ autorka odczytała kilka starych swoich utworów. W rozmowie ze współpracownikiem „Chwili“, p. Iglem, protestowała p. Magdalena Samozwaniec przeciwko temu listowi otwartemu w „Gazecie Porannej“ nazywając go aktem męskiej zazdrości w odniesieniu do kobiecych talentów. Mężczyźni, zdaniem p. Samozwaniec, nie mogą się pogodzić z tą myślą, że pisząca kobieta przestała wykonywać już szydełkową robotę, że jest zajmującą i — co jest rzeczą najgłówniejszą, — posiada talent. O sobie powiedziała p. Samozwaniec, że nad swoją powieścią „Na ustach grzechu“ pracowała trzy lata, że więc chociaż jej książki czyta się bardzo łatwo, wkłada w nie bardzo dużo pracy.

Mamy jednak wrażenie, że żale pani Samozwaniec nie są uzasadnione. Nikt w krytyce polskiej nie odmawia ani jej, ani jej siostrze, p. Pawlikowskiej, talentu, wszyscy z dużem uznaniem odnoszą się też do p. Zofji Wałkowskiej lub p. Marji Dąbrowskiej. A zresztą pani Samozwaniec sama przyznała, że we Lwowie odczytała kilka starszych swoich utworów, a na swe usprawiedliwienie dodała, że rozpieściła ją krakowska publiczność. Pocóż więc cały ten atak na zawistnych mężczyzn? (—si).



Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana